

Szanuj

W pokoju panował półmrok. Zsunięte rolety nieszczelnie blokowały dopływ promieni zachodzącego słońca. Na środku pokoju stał stolik, a na nim wazon z dziesięcioma czerwonymi różami i dwa talerze. Na jednym z nich kilka ziemniaków, kotlet uśmiechający się ustami z kiszzonej kapusty i marchewki. Drugi był pusty, mienił się tylko natłuszczoną powierzchnią. Na sofie siedział mężczyzna w średnim wieku. Włosy miał nienagannie uczesane. Stały na baczność, gdyż były za krótkie, żeby ulec pod naciskiem grzebienia, który ścisnął mocno w dłoni. Jego oczy skierowane były w stronę czterdziestocalowego telewizora, na ekranie którego była śnieżna burza stulecia.

- Pamiętasz kochanie nasze pierwsze nagranie? – zapytał beznamyślnie mężczyzna, nie odwracając wzroku od telewizora. – Na pewno pamiętasz – kontynuował – nie wiedziałaś, że cię filmuję. Potem zrobiłaś mi awanturę, a zaraz jak skończyłaś mnie opieprzać, pieprzyliśmy się jak króliki. Szkoda, że i tego nie nagrałem – zrobił dłuższą pauzę. Wziął dwa głębokie wdechy i mówił dalej. – Chociaż to i tak jest mój ulubiony film. Poszłaś pod prysznic i jak zwykle nie domknęłaś drzwi, a ja to wykorzystałem. Przepraszam, nie powinienem był, ale to twoja wina. – Zaciśnął jeszcze mocniej dłoń na grzebieniu, a po policzku spłynęła mu łza. – Zawsze zostawiałaś te cholerne drzwi niedomknięte! Rozbierałaś się powoli, lubieżnie przygryzając dolną wargę. – Jego głos był ostrzejszy, ale nadal spokojny. – Myślałem, że wiesz, że patrzę. Myślałem, że robisz to dla mnie, ale nie. Kiedy zdjęłaś stanik, zrozumiałem. Twoje prawie niewidoczne włoski na całym ciele podniosły się, a piersi naprężyły ku górze, jakby nabrzmiewające sutki ciągnęły całe ciało w stronę nieba. Pamiętam, że i mi się wtedy, co nieco podniosło, he he – zaśmiał się, po czym szybko spowaźniał, ganiąc się w duchu. Wstał z kanapy i podszedł do okna. Odsłonił jedną rolę. Było już ciemno. Światło z jednej latarni bez zaproszenia wpadło do mieszkania. Podświetliło nagą sylwetkę kobiety leżącej obok stołu. Patrząc w bliżej nieokreślony punkt, mówił dalej, chłodnym głosem. – Zdradziłaś mnie szmato, a teraz jak szmata leżysz na podłodze. Tylko kompletnie nie rozumiem, czemu w taką ścierę jak ty nie wsiąka krew. – Odwrócił się w stronę leżącej kobiety, nachylił nad jej twarzą jakby chciał ją pocałować. – I kto to kurwa teraz posprząta?! No, kto?! – krzyczał i w tej samej chwili popłynęły mu łzy. Usiadł obok ciała i załamał ręce.

Ciszę przerwał dzwonek do drzwi. Jak gdyby nigdy nie mężczyzna wstał i otworzył. Uśmiechnął się szeroko. Po drugiej stronie progu stała kobieta. Jasne włosy spięte starannie w kok. Delikatny makijaż zwieńczony ostrą czerwienią na ustach. Długa sukienka w kolorze szminki przykrywała karminowe buty na wysokim obcasie. Z wycięcia, które sięgało do połowy uda, lekko wystawało kolano.

- Przepraszam za spóźnienie. Wpuścisz mnie, czy będziesz się tak gapić. – Kobieta przygryzła lekko dolną wargę i nie czekając na odpowiedź, weszła do środka, lekko odpychając mężczyznę. Patrzyli sobie przez chwilę w oczy. Gdy ona się uśmiechnęła, on złapał za jej włosy i pociągnął. Zasyczała, odsłaniając smukłą szyję. Zaczął ją całować. Najpierw ucho, potem krawędź żuchwy, wzdłuż szyi aż do obojczyka. Końcówką grzebienia zsunął jedno ramiączko sukienki. Kształtna pierś nieskrępowana stanikiem wydostała się na wolność. Od razu przyssał się do sterczącego sutka. Ten mały guziczek tak mocno go zaabsorbował, że zaciśnięta dłoń na włosach puściła. Kobieta od razu wykorzystała moment rozluźnienia

mężczyzny. Odepchnęła go i powaliła na podłogę. Stała nad nim w rozkroku. Chwyła obiema rękami za materiał sukienki w miejscu początku rozcięcia i szarpnęła. Tkanina poszła bez żadnego oporu, jakby była do tego stworzona. Kobieta chwyciła jedną jej część i związała nią ręce mężczyzny. Nie bronił się.

- Na cholerę ci ten grzebień? – zapytała, ale nie czekając na odpowiedź, zaczęła ściągać mu spodnie.

Oboje byli bardzo podnieceni, chociaż po jego twarzy nie było tego widać. Niewzruszona, jakby czekał na koniec. Na szczęście dla niej, jego ciało było pełne entuzjazmu, co dało się zauważyć gdy zsunęła mu majtki. Wskoczyła na niego jak na mustanga, w locie odsuwając kawałek czerwonego materiału, który prześwitywał koronką na jej biodrach. Wykonała kilka szybkich ruchów i doszła. Orgazm był krótki, ale dość intensywny. Zeszła z niego, wsunęła mu majtki na wciąż sterczącą męskość. Sięgnęła do torebki po papierosy.

- Dzięki – rzuciła, odpalając papierosa.

- Zrobiłem obiad – powiedział, wyswobadzając się z więzów.

- Nie jestem głodna – odpowiedziała.

Dym z papierosa leniwie unosił się do sufitu po czym zniknął jakby nawet dla niego atmosfera w przedpokoju była zbyt gęsta. Siedzieli naprzeciwko siebie w milczeniu. Kobieta zaciągnęła się po raz ostatni i już chciała zgasić peta na podłodze, ale nie zdążyła. Doskoczył do niej i wbił jej grzebień w szyję. Udławiła się mieszaniną krwi i dymu.

- Nie można marnować jedzenia suko! – krzyknął.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gramofon, dodano 07.11.2018 00:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.